

S Ł O W O

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 24000. Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedynczego N-ru 1000 mr.

Wilno, Środa 27-go czerwca 1923 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarta od 9 do 3.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy je noszpaltowy przed tekstem 2000 mk., w tekście 2500 mk., za tekstem 800 marek.
Najmniejsze ogłoszenie 8000 m. p. Z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Ogród
po-Bernardyński

D Z I Ś we środę 27.
Piątek 29 i sobotę 30 czerwca
o godz. 8 wiecz.

Koncerty Jana Mackiewicza

orkiestry symfonicznej Zrz. Muz. Pol. pod dyrykcją
Szeregiły w programach.

Na marginesie Wizyty Królewskiej.

Kilka już razy zabiegaliśmy głos w sprawie obowiązków reprezentacyjnych Naczelnika Państwa. Zawsze wychodziliśmy z ekspertyzy Marszałka Józefa Piłsudskiego który w swej rezygnacyjnej mowie zaznaczył, że obowiązki reprezentacyjne uważa za główne zajęcie szefa państwa. Marszałek Piłsudski z cechującą go szczerością wyjaśnił wtedy, że obowiązki te „czas mu zabierały”, ciążyły mu i męczyły go.

My obowiązkom reprezentacyjnym szefa państwa przypisujemy nadzwyczajne, bardzo głębokie znaczenie. Szeregowiec, który raz w życiu ujrzy swego króla, dziecko szkoły powszechnej, które raz w życiu kwiaty złoży swemu królowi, ma wspomnienie, wiążące go już na zawsze z organizacją państwową, jako z czemś żywym i realnym. Trzeba brać życie takie, jakie ono jest. Umysł ludzki potrzebuje symboliki. Symbolem żywym państwa będzie jego Naczelnik. Dlatego to w wojsku, w szkole, w życiu powszednim sam widok naczelnego reprezentanta państwa tak wielką odgrywa rolę. Najpotężniejsza propaganda książkowa, kinowa, wiecowa nie potrafi zrobić tyle, jak właściwa propaganda przedstawiciela władzy najwyższej.

Rozumny konserwatysta, hr. Sergiusz Witte, pisze w swych pamiętnikach: „nie potrzeba, aby monarcha był rozumny i sprytny, wystarczy aby był przeciętnie szlachetny i wspaniałomyślny”. Bardzo mądre słowa. Król reprezentuje nie politykę chwili bieżącej, nie grę partyjną, nie osobistą inicjatywę polityczną. Reprezentuje on wobec każdego obywatela własnego państwa, wobec każdego cudzoziemca, dostojność i godność własnego narodu. Jego wychowanie, jego wykształcenie powinno być tak skierowane, aby każde jego słowo było odbiciem kultury historycznej narodu, każdy jego wyraz odpowiadał najlepszym narodowym tradycjom i ambicjom.

Skromnym naszym zdaniem, rzeczy tych lekceważyć nie należy. Nie można wzruszać ramionami na tę propagandę, którą na korzyść państwa sprawować może urok godności królewskiej. Nie można też lekceważyć wartości obowiązków reprezentacyjnych, gdy nadchodzą chwile, podczas których państwo musi się przegłądać w zwierciadle. Obowiązki reprezentacyjne Naczelnika Państwa odgrywają rolę takiego zwierciadła.

Wychodząc więc z ekspertyzy wielkiego republikanina Józefa Piłsudskiego, który powiedział: „obowiązki reprezentacyjne to główne zadanie szefa państwa” — zobaczmy, jak w tym szczególe wygląda porównanie monarchy i prezydenta republiki.

Mówią niektórzy zwolennicy ustroju republikańskiego: „na prezydenta naród wybiera najgodniejszego, podczas gdy o osobie monarchy decyduje przypadek”. Pomijając już fakt, że nie „naród” wybiera prezydenta, ale partja najsilniejsza, a pozostałe partie przez cały czas urzędowania prezydenta starają się go z błotem zmieszać, nie krepując się żadnymi względami, — zastanówmy się jednak, jak ten wypadek wygląda w praktyce.

Oto człowiek który okazał się najgodniejszy w narodzie polskim. Pan Stanisław Wojciechowski. Istotnie człowiek uczciwy, szlachetny, przywoity. Całe życie jego świadczy, iż gonit zawsze za hasłami szlachetnymi. Przez dłuższy czas był całko-

wicie pochłonięty naukami szlachetnego idealisty, anarchisty i mistyka Lwa Tolstoją, przez pewien czas ulegał wpływowi Józefa Piłsudskiego lub Edwarda Abramowskiego, mistycznego spirytysty. Ale czy te szlachetne intencje obecnego prezydenta Rzeczypospolitej są tą najlepszą szkołą aby reprezentować własnie naród polski, własnie państwo polskie? Sądziwmy że nie. Ośmielamy się nawet wyrazić przekonanie, iż najprzeciętniejszy człowiek, wychowany w tradycji rodzinnej organicznie związanej z tradycją i losami Rzeczypospolitej, to jest w rodzinie monarszej, umiał by więcej o Polsce powiedzieć, niż wybitny człowiek, którego zainteresowania dotychczasowe do tak rozmaitych zdążyły przedmiotów.

Pozatem nikt chyba nie zaprzeczy że najprzeciętniejszy monarcha lepiej by umiał się wywiązać ze swych obowiązków reprezentacyjnych niż wybitny i rozumny, najgodniejszy zdaniem Zgromadzenia Narodowego p. Stanisław Wojciechowski. Ta rozmowa z królem rumuńskim po rosyjsku, ta rozmowa, która przecież przejdzie do kronik historycznych, jakież przykre czyni wrażenie. Albo donoszą usłużne pisma warszawskie: Prezydent zaczął swe przemówienie po francusku. — wymówił wyraz sire, dalej mówił po polsku.

Oczywiście wszystko to forma, treść zewnętrzna. Ale lekceważyć ją tak, jak dziś ją lekceważy Polska, sadzając państwa Wojciechowskich, jako przedstawicieli Polski wobec zagranicy, Europy, świata, nie wydaje się nam być słuszną. Historia ma swą treść głęboką, ma też swoje wizerunki. Takim historycznym wizerunkiem jest przyjęcie pary królestwa rumuńskich w Warszawie. Jakże na nim obskurnie Polska wygląda.

Być może, że słowa powyższe wielu naszym czytelnikom nie trafią do przekonania. Upierymy się jednak, że dziś tak jak wczoraj i zawczoraj, symbolika państwa ma wielkie znaczenie. Na wizerunku państwowym Polski prezydent Wojciechowski nie spełnia swego zadania. Nie ma tak niedoskonałej dynastji, któraby go z pożytkiem zastąpić nie mogła. Żywy, bezpośredni symbol, a sucha abstrakcja do której zmusić i nagiąć trzeba myśl i uczucie. Nie zapominać należy że uczucie patriotyzmu państwowego kształtują nie tylko słowa, lecz i obrazy.

Cat.

Z Komisji Sejmowych.

W komisji oświatowej poseł Thon w imieniu koła żydowskiego domagał się zdjęcia z porządku obrad komisji trzeciego czytania ustawy o numerus clausus. Pos. ks. Lutostawski (Zw. Lud. Nar.) złożył rezolucję o skreśl. z porządku dziennego trzeciego czytania tej ustawy wobec przyjęcia jej w drugim czytaniu bez poprawek. Rezolucję przyjęto 14 głosami większości (Zw. Lud. Narodowy i P. S. L.) przeciw 13 głosom mniejszości (Wyzwolenie, grupa Dąbskiego i P. P. S.) po przyjęciu jeszcze paru wniosków bez dyskusji mianowicie: wniosek o wynagrodzeniu nauczycieli szkół średnich i w sprawie wychowania przedszkolnego — posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszym posiedzeniu konwentu Sejniorów rozpatrywano sprawę wyboru członka dyrekcji P. K. O. z ramienia sejmu.

Jako kandydata większości wystawiono posła Buska (P. S. L.) Do porozumienia między stronnictwami nie doszło wobec czego wybór nastąpi na posiedzeniu Sejmu. Podczas rozpatrywania porządku obrad sejmowych pos. Kozicki (Z. L. N.) zażądał postawienia na porządku dziennym sprawy numerus clausus. Marszałek jednak oświadczył, iż wobec tego, że Komisja Oświatowa uznała za zbędne trzecie czytanie w komisji i wobec złożenia protestu przez posłów Liebermana i Moraczewskiego sprawa ta postawiona być nie może na posiedzeniu plenarnym, dla wypowiedzenia opinji w tej sprawie Marszałek wyzwie komisję regulaminową w terminie tygodniowym. Posłowie Dubanowicz i Kozicki (Z. L. N.) domagali się przyspieszenia tego terminu w celu uchwalenia ustawy numerus clausus przed ferjami.

Przerwa trzytygodniowa Sejmu nastąpi 23 lipca. Podczas przerwy obradować będą Komisja Skarbowa i budżetowa.

Komisja rolna rozpatrywała poprawki Senatowi w sprawie projektu ustawy o użytkownikach na kresach wschodnich.

W dyskusji poseł Chomiński (Wyzwolenie) żądał odrzucenia poprawek. Poseł Kaweckki (Z. L. N.) natomiast powołał się w tej sprawie na pismo wojewody Downarowicza, który stwierdza, że samorzutni użytkownicy należą do zamożniejszych jednostek. Zdołali posiadać najlepsze grunta, nie mając najczęściej wyobrażeń o gospodarstwie. To spowodowało opóźnienie objęcia gospodarstw nie tylko przez właścicieli majątku, lecz i wojskowych. Użytkownicy bezprawnie obdzienili działkami przez najęzdców ujemnie oddziałują na okoliczną ludność. Poprawki Senatowi zostały przyjęte większością głosów. Poseł Chomiński zrzekł się referatu. Na jego miejsce wyznaczono pos. Raczkowskiego. (Z.L.N.).

Królestwo rumuńscy w Polsce.

Udekorowanie króla.

WARSZAWA, 25.V. (P.A.T.). O godz. 9 min. 30 odbyło się w Belwederze, wręczenie królowi orderu „Virtuti Militari” pierwszej klasy. Prezydent wygłosił następujące przemówienie: „Jestem szczęśliwy, że mogę dać nowy wyraz przyjaźni, która łączy Polskę i Rumunję, wręczając Wielki Krzyż orderu. Najwyższe odznaczenie wojskowe Polski będzie symbolem i wspomnieniem dni sławy, które uwieńczyły lata wysiłków i cierpień. W oczach całego świata będzie to dowodem braterstwa broni, chciałbym jednak aby przedewszystkiem było zrozumiane jako wyraz zdecydowanej woli zachowania pokoju. Marszałek Piłsudski jako wielki Mistrz zabierze głos aby zakomunikować postanowienie Kapituły”.

Poczem zabrał głos marszałek Piłsudski: „Kapituła poleciła mi przedłożyć Prezydentowi motywy, któremi kierowała się, wręczając order pierwszej klasy. Klasa ta przeznaczona jest przedewszystkiem dla wodzów naczelnych, którzy, wygrywając wojnę, okryli armję sławą, ocalili państwo. Wasza Królewska Mość uczyniłaś to podczas ostatniej wojny. Oceniając czyn wojskowy, Kapituła poleciła skierować uwagę Prezydenta nie tylko na epizody pełne chwały, ale przedewszystkiem na siłę moralną, którą Królewska Mość wykazała w najcięższym okresie. W całkowitem uznaniu dla wysiłku moralnego, Kapituła ocenia nie tylko wagę wypadków, ale i zwycięstwo, uzyskane przez naczelnego wodza. Oddalony bez wszelkiej pomocy, wobec wroga silnego, Królewska Mość pozostał na miejscu by wykorzystać pierwszą słabość wroga czego wynikiem to, że państwo i armja zbierają owoce zwycięskiej wojny. Opierając się na tych głębokich przyczynach, Kapituła postanowiła prosić Prezydenta o nadanie Królowi Rumunji „Virtuti Militari”.

Król serdecznie podziękował.

Przyjęcie w Ratuszu.

WARSZAWA, 25.VI. (PAT.). Wczoraj o godz. 13 Magistrat i Rada Miejska, imieniem stolicy podejmowali Ich Królewskie Moście na ratuszu. Przy wejściu dostojnych gości witał prezydent miasta, Jabłoński, oraz prezes Rady Miejskiej, Baliński. Wraz z królewstwem przybyli: prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski z małżonką, ministrowie i królewska świta.

Senator Baliński, w wygłoszonym przemówieniu witał w serdecznych słowach dostojnych przedstawicieli sprzymierzonego narodu Rumuńskiego.

Król dziękował za serdeczne powitanie, wyrażając radość, iż widzi Polskę niepodległą, kroczącą do restytucji swej państwowości. Ostatnie słowa król wygłosił po polsku: „Niech żyje Polska i niech żyje stolica”. Słowa powyższe wywołały entuzjazm.

Następnie składał hołd dostojnym gościom. Adam Zamojski imieniem związku stowarzyszeń polskich. Poczem odbył się cercle.

Następnie królestwo udali się na balkon skąd obserwowali defiladę straży ogniowej, poczem w salach ratusza odbyło się śniadanie.

Minister Duca—dziennikarzom polskim.

WARSZAWA, 25.VI. (A. W.). Rumuński minister spraw zagranicznych, p. Duca oświadczył dziennikarzom polskim, że serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce król i królowa rumuńscy, wywrze niezatarte wrażenie na społeczeństwie rumuńskie, im częstsze będą manifestacje tego sojuszu-tem podstawy jego będą trwałsze.

Obiad w poselstwie Rumuńskim.

WARSZAWA 26. VI. (PAT.) Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem odbył się w poselstwie rumuńskim obiad z udziałem J. K. M., Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałków Sejmu i Senatu, Premjera Witosa, Marszałka Piłsudskiego, ministrów: Seydy i Skrzyńskiego, generałów Szepetyckiego i Rozwadowskiego, i innych. O godzinie 10,30 w salonach poselswa odbył się raut z udziałem oprócz powyżej wymienionych członków gabinetu, także ciała dyplomatycznego, oraz przedstawicieli arystokracji i prasy.

Pokaz ćwiczeń wojskowych w Rembertowie.

WARSZAWA. 26.IV. (A. W.). We wtorek o g 10 rano odbyły się na polach Rembertowskich wielkie manewry wojskowe. Na ćwiczeniach obecna była Rumuńska para Królewska, prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski, misje wojskowe obce, generalicja i t. d. Po przygotowaniu artyleryjskim i ogniu piechoty odbył się atak jazdy, której akcją kierowały eskadry lotnicze, unoszące się nad polem walki. Ćwiczenia trwały 2 godziny Królowa Marja przez cały czas obejdziała operującą na polach oddziały. Po ćwiczeniach odbył się popis wizerowej jazdy, t. zw. Karuzel, szkoły podoficerskiej i pułku szwoleżerów. Popis ten wypadł świetnie. Następnie odbyła się defilada, która wywarła na zebranych silne wrażenie.

Teatr Polski Sala „Lutnia”
Dziś:
„W Małym Domku”
dramat T. Rittnera
występy
Wł. Ordon Sosnowskiej
Początek o godz. 8-iej wiecz.

W PRASIE.

Warszawa cieszy się i wiwatuje. Nie dziwi. Od niepamiętnych czasów nie witała i nie ogłaszała w swych murach władcy państwa, monarchy, reprezentanta narodu — jako wolna stolica wolnej Rzeczypospolitej Polskiej!

Warszawa wobec monarszej pary rumuńskiej reprezentuje dziś Polskę. Jest z czego być dumną; obyż ta stolica nasza spisała się jak należy! Niewątpliwie czy światła zwrócone są dziś na Warszawę. Sztandar rumuński posuwa się z nad morza Czarnego ku Bałtykowi; powiewa nad Łazienkami; znacząc szlak myśli politycznej mającej zapewnić Europie spokój i równowagę sił.

Senator B. Koskowski pisze w Kurjerze Warszawskim, że król rumuński w przemówieniu swoim bankietowym ujął „znakomicie” problemat polityczny rumuńsko-polski, wyrażając się: „oba państwa mają wspólną misję, którą jest utrwalenie na zawsze pokoju dla ułatwienia Europie podjęcia na nowo i rozwinięcia dzieła postępu i cywilizacji”.

P. Koskowski podkreśla też prostotę, z jaką przemawiali zarówno prezydent Wojciechowski, jak król rumuński, upatrując w tej prostocie gwarancję szczerości dla „głębokiej przyjaźni” rumuńsko-polskiej, o której w obu toastach była mowa.

Prasa warszawska sarka na niedostateczne ułatwienia, czynione jej przez urzędowych organizatorów „dni rumuńskich”. Stąd w warszawskich dziennikach arcy-mało materiału anekdotycznego. Same tylko opisy i sprawozdania, fakty urzędowe.

Z poniedziałkowych gazet oto kilka szczegółów dość charakterystycznych.

Mamy, jak wiadomo, Prezydenta nie władającego wcale językiem francuskim, podobnie jak i jego małżonka. Jest to mankament wcale dotkliwy u najwyższego reprezentanta Państwa Polskiego.

W jakim-że tedy języku porozumiewał się p. Prezydent z królem rumuńskim? W Robotniku znajdujemy następujący „kwiatek” sprawozdawczy:

„Kiedy Prezydent Wojciechowski i król Ferdynand przechodzili mimo przedstawicieli prasy, słychać było oderwane słowa ożywionej rozmowy prowadzonej... po rosyjsku”.

P. Prezydent wnosząc toast bankietowy po polsku, uważał za wskazane rozpocząć go alokucją w języku francuskim: Sire! Nam się widzi, że trudnoby znaleźć wzór tego rodzaju makaronizmu — w historii. Co innego zakończyć przemówienie w języku krajowym. Tak uczynił król rumuński na ratuszu w Warszawie zamykając swą odpowiedź senatorowi Balińskiemu okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska! Niech żyje stolica Polski!” Słowa te — notuje Kur. Warsz. — wywołały na sali entuzjazm.

P. Prezydent polecił całą organizację przyjęcia w Łazienkach dwóm paniom: Józefowej hr. Potockiej i Benedyktowej hr. Tyszkiewiczowej tudzież dwóm panom: ministrowi Targowskiemu i prof. Skórewiczowi. Znajdujemy też na liście organizatorów „dni rumuńskich” Alfreda marg. Wielopolskiego.

Pociąg, którym przybyli król i królowa rumuńscy, ciągniony był przez dwie lokomotywy i liczył jedenaście wagonów. Poprzedzony był przez pojedyncze parowozki, przybywające do Warszawy co kilkanaście minut.

Kamienie warszawskie udekorowano tu i owdzie sztandarami o barwach państwowych rumuńskich: są to* barwy: niebieska, żółta i czerwona.

Powszechnie zaciekawienie budziła kwestja w jakim też stroju wystąpi premier Witos? Ukazał się w ciemno-granatowej czamarczo suto szamerowanej, z wypustkami niebieskimi, spiętej pod szyją wielkim korałem. Na boku miał premier gwiazdy orderów polskich i rumuńskich.

„Klasyycznym przykładem przymierza opartego na podstawie nieprzemijających wskazań dziejowych i organizacji wspólnych interesów, jest przymierze polsko-rumuńskie” — pisała we wstępnym artykule poniedziałkowa G a z e t a W a r s z a w s k a .

Lector.

Walka ze zniżką marki.

Opanowanie sytuacji.

WARSZAWA. 26.VI. (A. W.) Z raportów otrzymanych w Min. Skarbu z Oddziałów P. K. K. P. wynika, że sytuacja walutowa zupełnie została opanowana. Kurs marki polskiej obecnie odpowiada zupełnie naszemu bilansowi płatniczemu. W dalszym ciągu trwa skupowanie przez P. K. K. P. walut obcych, które napływają w dużych ilościach.

Układy z przemysłowcami Łódzkimi.

WARSZAWA. 26.VI. (A. W.) Układy prowadzone przez przedstawicieli Min. Skarbu z przemysłowcami Łódzkimi, nie dały jeszcze dotychczas żadnych rezultatów. Przedstawiciele przemysłowców dowodzą że 90 proc. ich produkcji idzie na rynek wewnętrzny, a tylko 10 proc. jest eksportowane, aby zwiększyć eksport konieczne są olbrzymie nakłady, na które teraz nie stać przemysłowców. Co do zapotrzebowania walut obcych, to przedstawiciele przemysłu łódzkiego obiecali w miarę możliwości pokrywać to ze swoich źródeł, w ostatecznym zaś wypadku korzystać z Komisji Dewizowej. Układy te zostały zawieszono na przeciąg kilku dni.

IMIENINY BISK. BANDURSKIEGO.

Dziś w dniu Św. Władysława nasuwa się myśli Wilnianina postać solenizanta w fioletach. Nie dlatego tylko, że w szacie księcia kościoła, ale przede wszystkim dlatego, że jest to indywidualność na miarę Fidjasa.

Biskup Bandurski — to żywa tradycja najpiękniejszych postaci w dziejach polskiego kościoła.

Przeświałają w nim epoki ks. Kołłątajów, Marków, Felińskich, Mackiewiczów. W czasach niewoli krystalizowała się w Nim polska tęsknota do wolnej Ojczyzny. Dość wspomnieć Jego pracę na Kresach

Małopolski, uczestnictwo w obchodzie grunwaldzkim 1910 r., czynny udział w formowaniu kadr polskich w czasie światowej wojny, a potem, gdy błysnęła jutrznia, bez dostojęństw, bez honorów, jak szeregowcy, staje na walach zmartwychwstającej Ojczyzny. Pracuje na Spiszu i Orawie, Śląsku i tu u nas, lata długie na Wileńszczyźnie — w kościele i w okopach.

Wielki i szczerzy patriota w najcięższych czasach i warunkach, stał wysoko ponad swarami partyjnymi, jak symbol czystej idei narodowej, jak przystało na dostojnika Chrystusowej idei. Idzie zatem miłość i uznanie całej Polski, a szczególnie naszej Ziemi.

Odezwa.

Są dla Ojczyzny zasługi, które wyróżnić i ocenić w zwykłym trybie życia państwowego nie sposób.

Spółczesność zdobywa się w takich ramach samorzutnie na zbiorowe akty czci i wdzięczności.

Zwracamy się więc dzisiaj do społeczeństwa Ziemi Wileńskiej z wezwaniem do uczczenia takich właśnie zasług Kapłana Partjoty — Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że będziemy łatwo zrozumiani.

Mówią bowiem za nas czyni Jego i zasługi, bijące rozgłośnie echem wzdłuż i wszerz kraju — w milionach serc i dusz; mówią te pamiętne, krzepiące orędzie do „opornych”, do męczenników unitów Podlasia i Chełmszczyzny; wołają głośno rozsiane w kraju i na obczyźnie szpitale, gdzie nawiedzał rannych żołnierzy Polaków bez różnicy mundurów i te siedliska golgoty polskiej, jakimi były obozy jeńców i internowanych oraz baraki uchodźców: dają świadectwo krwawe polskie okopy wojenne, do których docierał czy w szarugę, czy mrozy, tak, że stały się one niejako Jego drugim mieszkaniem.

Wielkie to serce najbardziej ukochało te części Polski, które najciężniej przechodziły koleje.

To też na pierwsze wezwanie Ziemi Wileńskiej pośpieszył ten Biskup — Obywatel cierpiący i walczący Polski i od pierwszych najgorszych chwil dzielił losy Wileńszczyzny, niezmordowanie pracując czynem i potężniejszym nierzad nad czyn — natchnionem słowem. I niemasz parafji, niemasz wioski niemal na skrajnych rubieżach, niemasz oddziału czy placówki żołnierskiej, stowarzyszenia czy instytucji, dokądy nie dotarł z wielką ewangelją miłości ziemi i narodu, obowiązku wobec Ojczyzny. Żaden trud, żadne niebezpieczeństwa Go nie odstraszały.

Apelujemy przeto dziś do Ziemi Wileńskiej, aby uczcić w sposób na jaki nas stać, lecz godnie zasługi Tego.

Który szedł z polską polską przez całe życie wiernie i nieustraszenie — mimo przesładowań przez zaborcze potęgi i wrogów wolnego ducha polskiego.

Który złożył wszystkie swoje siły duchowe i fizyczne, a nawet jedynę mienię — złoty krzyż biskupi — na fundamenty wolności — i wielkości Ojczyzny.

Który budował tu z nami i wśród nas gmach zjednoczenia i wzywamy wszystkich Obywateli tej Ziemi do dobrowolnych ofiar na rzecz Daru dla Ks. Biskupa Bandurskiego.

Niechaj na piersiach Tego ofiarnego Syna Ojczyzny, Kapłana i Obywatela, strawionych zniczym ogniem miłości Polskiej, — zawiśnie Dar Ziemi Wileńskiej pamiątkowy złoty krzyż Biskupi.

W imieniu Komitetu: Prezes: Rektor Alfons Parczewski, Wice-prezes: Kurator Zygmunt Gąsiorowski, Skarbnik: Dyrektor Jan Malecki, Sekretarz: Dr. Witold Staniewicz.

Członkowie: Adwokat Stanisław Bagiński, Prezydent Witold Bańkowski, Prezes Hipolit Giećewicz, Prezes Emil Landsberg, Prezes Ewelina Łokuciewska, Prezes Aleksander Meysztowicz, Prezes Tadeusz Miśkiewicz, Zygmunt Nagrodzki, Delegat Walerj Roman, Dziekan Ferdynand Ruszczyk, Adwokat Marjan Strumiło, Prezes Restytut Sumorok, Prezes Dr. Witold Węslawski, Prezes Helena Włczewska, Dyrektor Feliks Zawadzki, Generał Lucjan Żeligowski.

Rocznica.

W dniu dzisiejszym, 27 czerwca, przypada sześćdziesięciolecie rocznicę stracenia Sierakowskiego w Wilnie za rządów Wuraiewa.

„Zgon przedwczesny tego genialnego męża — pisze w Wilnie do J. M. rektora Parczewskiego, wielki patriota, sędziwy prof. B. Dybowski — był stratą olbrzymią nie tylko dla naszej ojczyzny, lecz i dla ludzkości całej: Prawda, szlachetność, sprawiedliwość, trzeźwość, moralność, miłość bliźniego, zgoda, braterstwo ludów — oto zasady, które Zygmunt Sierakowski starał się wszczepić, tak dobrze w duszę społeczeństwa, jak też i rządów. Niestety rok 1863-ci przeciął pasmo jego żywota nie pozwalając mu wprowadzić w życie szerszych planów, mających na celu dobro ojczyzny i dobro ludzkości!”

Wymowne i piękne słowa prof. Dybowski składamy, jak rocznicowy wieniec na mogile naszego bohatera narodowego. S.

O literaturze węgierskiej

Ktoby chciał, z okazji uroczystości Petőfi'ego, zapoznać się choć ulamkowo z utworami pisarzy węgierskich, znajdzie na półkach księgarskich nader praktycznie ułożone konpendjum, wydane jako tom samodzielny „Panteonu Literatury Wszeświatowej” nakładem Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych w Warszawie w 1921-m. Jest to antologia przekładów najlepszych, jakie piśmiennictwo nam posiada. Ułożył ją i głównie piórem własnym zasilil Antoni Lange. Tam też znajdujemy w zakończeniu książki gorące podziękowanie Langego za udzielenie mu cennych rad fachowych przez prof. A. Dłębę, oraz za jego znakomitą współpracę zarówno w przekładach, jak i w uktadaniu książki. Antologia zawiera, rzecz prosta, cały cykl najprzedniejszych poezji Petőfi'ego.

TEATR LETNI (ogród po-Bernardyński)

„Bajadera“

występy Lucyny Messal

Listy z podróży.

Jeśli ziemia, (stara Europa zwłaszcza) „stała się piekłem, w którym miotają się rozszalałe bestje, grające na giełdzie lub szarpające się z bagnietami w rękach, to przynajmniej morze zostało tym cudownie spokojnym, tym harmonijnym peanem balzamu i kołysanką, kojącą rozdartane nerwy ludzkie.

Poleca się podróż z Gdańska do Dunkierki: mimo że mi nie dali żadnych ulg płatniczych, gotowam zrobić reklamę kompanji Worms, (mniejszość narodowa, najwybitniej reprezentowana w kantorach i warszawskim na Królewskiej i w Gdańsku). Statek Kentuckian jest bardzo duży, wygodny, komfort i kuchnia pierwszorzędne, a uprzejmość personelu także. Przytem robotnicy, jadący do Francji i Belgji, ich żony i dzieci (było ich 400 na statku, z czego się Francuzi cieszyli niezmiernie, jako z zarobku ludzkiego) są traktowani zupełnie wzorowo; dostają wspaniałe jedzenie i zupełnie serdeczną opiekę w każdej okoliczności, lekarstwa w najbliższej niedyspozycji etc. Pomieszczenie ich jest dość niewygodne bo na dnie statku, ale gdy pogoda, wszyscy tłumem są na pokładzie i zabawiają się śpiewem i graniem tworząc bezpłatny spektakl dla „burżujów 1-ej klasy, którzy spoglądają z górnego pomostu na „pospólstwo”. Zabawne wrażenie: przed wojną, jadąc do Europy, miało się zawsze poczucie że stosunki między serami są demokratyczniej niż u nas. Obecnie jest wręcz przeciwnie: naturalnie, nie ma nigdzie całowania rąk, ale jest utrzymywanie dystansu, poczucie hierarchji, które się u nas zatarło. Słowem: u nas się porządek społeczny zmienił zupełnie, tu wszędzie pozostał przynajmniej co do form zewnętrznych, ten sam. Mamy płynąć 31/2 dni bawimy na

morzu 4-y i dopiero 5-go dobiejamy do Dunkierki. Wiatr bowiem jest wciąż silny i na przekór Bałtyk świeci pierwszego dnia cudnym błękitem Adrjatyku, słońce, mała fala, białe albatrosy z czarnymi skrzydłami latają i pełno stateczków — żaglowców, jak dziecinne zabawki, śmigają wkoło. Długi i piaszczysty Bornholm, mająceje na horyzoncie; wpływamy w przesmyki: morze się zmienia jest ciemno-sine, fale coraz większe, mijamy lśniąca od światła Kopenhagę potem w szafirowem zaślepieniu mająceje tajemniczy zamek Elsinoor i blade widmo Hamleta snuje się w pamięci, po nad nieustannym szmerem fal, z szumem rozbijających się o burt statku i koronką piany bryzgających w koło. Ale... kolysze. Raz poraz ktoś dyskretnie znika i nazajutrz prawie wszyscy nie mają apetytu; woła leżeć niż chodzić, i milczeć niż rozmawiać. Kolysze coraz silniej. Fale... nie, może to już bałwan y? huca, morze coraz bardziej granatowe, piany coraz większe i srebrzyste. Rozkosznie jest leżeć bez ruchu roztapiając się w kołysaniu i szeleszczących fal. Morze śpiewa jednostajną, odwieczną pieśń swoją, jak rytm oddechu usypiając zmezoną myśl i stargane nerwy. Czyż jest tam coś dzieje na ładzie? Była jakaś wojna? jest jakaś Ruhra? Giełda? Zmiany gabinetu? Może powstało lub upadło jakie państwo? Ach, nie wiem i niechcę wiedzieć... nic nie potrzeba... wszystko jest nic, i ja nie jestem... jest jakieś czucie ruchu rokosznej harmonji, jest widok ciągle ten sam i ciągle zmienny i nic więcej... Wypełzamy mozownie w morze Północne czyli Niemieckie, które przez politykę zapewne zaczęła nami rzucać, jakbyśmy byli okupacją francuską, a ono Ruhrą. Woda znów się zmienia. W oczach naszych z barwy zielono-szaro-opalowej, wjeżdżamy w granatowo-siną i, olśniewając bryzgi pian

jeszcze jaskrawiej lśnią w słońcu. Małe żagłowce tańczą tak wkoło, że fale zakrywają ich pokład, zupełnie jak wśród skib roli chowający się zając, znika ich smukły kadłub, a one lecą przed siebie na łeb na szyję.

Jedni chorują, inni są zdrowi, jedni się nudzą, inni się cieszą że tak długo używają morza, są zresztą książki do czytania i gry — plyniami tyle czasu, że jeszcze 12 godzin, a moglibyśmy być w Ameryce...

Wreszcie wielki port Dunkierka: las masztów, kanały, zastawy; stajemy: personel statku zaczyna chorować, bo się nie kiwamy! Po kilku godzinach gwizdania i hałasów, wylądujemy i na chwiejnych nogach wędrujemy po czystym miasteczku, noszącym ślady wojny. Katedra zwłaszcza, piękny wczesny gotyk, podziurawiona jak sito, niewiem jak się trzymają te resztki murów.

Pociąg popołudniowy, unosi nas po przez zdewastowane okolice Arrasów ku stolicy

Z okien wagonu widać same nowe budynki: całe miasteczko koszarowo budowane, resztki schronów, drutów, żelaznych, zardzewiałych obrzydliwości, walających się wkoło tam, jak u nas... Każdy tu cały tej błotnistej ziemi, jest przesiekany krwią ludzką jak wodą. Kopalnie w okolicy nie wszystkie działają, zaledwie połowa, koleje natomiast funkcjonują wszystkie. Francuzi wydali, jak dotąd, 100 miliardów franków na odbudowę i czekają by im to Niemcy zwrócili... afera Ruhry, koniec z punktu widzenia politycznego, finansowo nic mu nie daje. Przeciwnie. To też usposobienie ogółu jest raczej trwożliwe i niechętne, za jadością wielką, ale i pytanie: jak dalece można tę srebę zakreślić? I co z tego wyniknie? Wynika przede wszystkim masa amerykańsko-angielskich pieniędzy i lube

alianty zalewają Paryż charcząc i rozbijając się ze swemi dolarami wszędzie. Znak szczególny: w wielkich magazynach są tłumaczki we wszystkich językach, rosyjskim i czeskim, nawet dla głuchoniemych, niema tylko polskiego, wobec stanu marki, nie dziwnego. Całą sprawę Ruhry trzyma właściwie Anglja w łapach. Francja jest gotowa ustąpić Niemcom ze swych żądań wypłat tyle, ile Anglja ustąpi Francji z długu wojennego. Ale „przewrotny Albion” niechce, więc, Francuzi nie mogą i cisną w Ruhrze niemczurów, bez żadnego entuzjizmu zresztą.

Orgja gry na giełdzie dochodzi do fantastycznych granic, jest to bezkrwawa walka, po której jednak zostaje sporo trupów. Wogóle, o ile nie widzę zmiany w stopniu kultury, ani zauważyłam tej powojennej działalności, o której mi mówiono, oczem zdumiewajaco ten sam jest Paryż co przed 9-ciu laty, to tylko w walce o byt stosunki stały się ostrzejsze i jakby bardziej naprężone; życie zresztą jest stanowczo droższe tu niż u nas, zwłaszcza w chwili przyjazdu, gdy frank stał 3500 marek, ceny wszystkiego wydały mi się wyższe.

Pozatem, powierzchownie widać, jedyną zmianą jest zupełny brak dorożek, tylko auta lecą bezzesleśnie jak różnokolorowe żuki po asfalcie, pobekując różnymi głosami, by przecie nie rozjechać nieszczęsnych przed odniami, którym się też śpieszy. Czasami zbijają się żuki w gromady i syczą, burczą i ryczą jak stado żywych, zirytowanych przez Rady besji. Wreszcie uwojnione, śmigają po warjaku przez wiorstowe ulice, lub w cudne zawsze i wonne aleje lasu Bulońskiego, gdzie nad drzemiąciami stawani drzemią opasle rentjery, łowiąc na wędkę problematyczne ryby.

T. R.

KRONIKA.

WILEŃSKA.

— **Z Uniwersytetu.** We środę, dnia 27 b. m. odbędą się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu o godz. 1-iej w południe dwie pierwsze promocje mianowicie: P. Heronima Jawłowski i p. Stanisław Szeliowski, którzy otrzymali stopnie doktorów filozofii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Wstęp dla publiczności wolny.

— **Kancelaria Gimnazjum Państwowego Im. kr. Zygmunta Augusta.** W Wilnie od dn. 1-go lipca do dnia 15-go sierpnia r. b. załatwia sprawy interesantów dwa razy w tygodniu (we wtorki i piątki) w godz. 11-1.

— **Kwesta publiczna z dn. 17 czerwca r. b. na schronienie Im. Jezus (Subocz 20)** dała 5,485,435 marek p. Rozchód na urządzenie kwesty wynosi 103,030 mk. p. Ogólny zysk 5,382,405 mkp.

Organizatorce kwesty p. Eugenji Dłużniewskiej wszystkim Paniom. kwestarkom oraz ofiarodawcom w imieniu dzieci składła serdeczne „Bóg Zapłać” kierowniczką Schr. Im. Jezus.

— **Z T-wa Przyjaciół Nauk.** We czwartek, dn. 28 czerwca r. b. o godz. 7 i pół wiecz. w gmachu T-wa (przy ul. Lelewela 4) odbędzie się 62-e posiedzenie miesieczne, na którym czł. T wa prof. D-r. Stanisław Trzebiński wygłosi odczyt p. t. „Medycyna w pamiętkach polskich”. Wstęp wolny dla członków i wprawa dzonych gości.

— **Sprostowanie.** W odcinku sobotnim „Szandor Petöfi i jego ojczyzna” zamiast w Arad wydrukowano w Pradze, zamiast Bathyny, i wydrukowano Balthany.

— **Dziennik Urzędowy.** Ukazał się nowy numer Dziennika Urzędowego Delegata Rządu w Wilnie (5—6), który zawiera wykaz ważniejszych ustaw i rozporządzeń obowiązujących na terenie Ziemi Wileńskiej, Zarządzenia i okólniki p. Delegata Rządu, oraz obfity dział nieurzędowy. Między innymi znajdujemy tam okólnik p. Delegata do Starostów i Komisarzy Rządu na m. Wilno za sprawię przestrzegania zasad należytego zachowania się pracowników państwowych poza służbą w życiu prywatnym i publicznym.

— **Rada kolejowa.** Zgodnie z rozporządzeniem Pana Ministra Kolei Żelaznych z dnia 9.VI r. b. za Nr. R. K. 82/23, zostało przyznane:

1) Centrali Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Wilnie

2) Związkowi właściciele lasów w Wilnie prawo wysyłania swego delegata do Rady Kolejowej przy Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Letni w ogrodzie po Bernardynskim.** Codziennie grana głośna operetka Kalmanna „Bajadera” jest entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność. W roli tytułowej występuje p. Lucyna Messal księżką Radziąm gra p. Bolesław Merzejewski, amant operetki Warszawskiej. Resztę obsady tworzą: p. Dobosz-Markowska, Dowmunt (reżyser) Bielicz, Szubert i inni. Tańce wschodnie w wykonaniu primabaleriny Makarowej i baletmistrza Luzzińskiego; tańce Bajadery w wykonaniu p. Messal oraz ekscentryczny taniec p. Dobosz-Markowskiej z 5-cio letnią Marysią. Orkiestra pod kierownictwem p. M. Kochanowskiego.

— **Teatr Polski.** Dziś Rittnera „W małym domku” z p. Ordon-Sosnowską.

Próby z „Popasu Króla Jegomości”, Grzymały Siedleckiego, w pełnym biegu. Sztuka to stylowa

z czasów Henryka Walezjusza. W roli miecznikowej — p. Ordon-Sosnowska.

— **Koncerty symfoniczne w ogrodzie Bernardynskim.** Dziś wieczorem odbędzie się koncert pod dyrykcją Jana Mackiewicza. Następne koncerty: piątek 29 i sobotę 30 czerwca.

W KINACH.

Nowy film demonstrowany od wczoraj w „Polonji” pod tytułem „Karnawał” jest pochodzenia niemieckiego. Francuskie podobiane nazwiska niemieckim oczu nie zamyla. Bo i po co? Nazwisk i imion rosyjskich pełno u nas po filmach. Coż za wstydlivość względem nazwisk i nazw niemieckich.

„Karnawał” — to w trzech-czwartych romans z „Gartenlauby”, mocno przy końcu zmodyfikowany, przepuszczony nawet przez zdradę małżeńską! O! tylko aby pikantniej było. Bo co do moralności to ta wychodzi bez najmniejszego szwanku z małżeńskich przygód, jakże sympatycznej jedyńczyki najmniejszego radcy pod słońcem Mía Mara w głównej roli nie żadna pękność — lecz wdzięku ma mnóstwo. Tu i owdzie blysk humoru. Reżyserja zręczna. Jako tło dla niektórych scen: tyrolskie zabawy ludowe i Alpy.

Muzyka w „Polonji” najuplejniej dobra.

Ar.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.** Rektorem Akademii Sztuk Pięknych został wybrany Syszko-Bohusz.

— **Choroba Metropolity Szeptyckiego.** Według pogłosek, krążących w kołach ruskich, stan zdrowia Metropolity Szeptyckiego pogarsza się z dniem każdym. Mimo to, Metropolita pragnie podobno powrócić do Lwowa, gdzie spodziewają się go 16.VII.

— **Propaganda komunistyczna w Galicji.** Jak donosi „Gazeta Lwowska” policja Lwowska aresztowała w ostatnich dniach w okolicach miasta kilka osób, uprawiających propagandę komunistyczną. Między innymi aresztowano uwolnionego w procesie świętojurskim niejkiego Langer, redaktora naczelnego „Trybuny Robotniczej” i skazanego w procesie świętojurskim Kryluka, pozostawionego na wolnej stopie za kaucją

ZE ŚWIATA.

— **Skutki wybuchu Etny.** Ostatnie depesze donoszą: Wybuch Etny słabnie. Obserwatorium ogłasza komunikat, stwierdzający zwolnienie biegu lawy.

Mieszkańcy Lingua Glossa zaczynają powracać do swych siedzib. Szkody spowodowane przy wybuchu obliczane są na 70 milionów lirów.

— **Międzynarodowy Kongres lotniczy.** 25 b. m. Książę Walji otworzył międzynarodową konferencję lotniczą. Reprezentowanych jest 15 państw. Obradom przewodniczył angielski podsekretarz stanu do spraw lotnictwa.

W kongresie uczestniczą: Anglja, Francja, Ameryka, Włochy, Szwajcaria, Belgja, Japonja, Chiny, Brazylja, Polska, Holandja i Danja.

— **Ze związku przyjaciół Ligi Narodów.** Donoszą z kongresu Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów, że w pierwszych dwóch dniach odbywały się prace Komisji. Komisja dla Międzynarodowej współpracy oraz gospodarca ukończyły swoje prace. Komisja rozbrojeniowa przyjęła szereg jednomyślnych uchwał, które będą przedłożone na plenum.

— **Z okupacji Ruhry.** Władze sojusznicze zajęły składy węgla fabryki Kruppa.

— **Pasiecz kawalerem ord. Orła Białego.** Pasiecz otrzymał odznaki polskiego orderu „Orła Białego”.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dn. 23 b. m. podczas dostawiania wody ze studni posliznięta się i upadła rozbijając sobie głowę i żebra 60-letnia Françoiska Robianska (Legionowa 97). Poszkodowaną lekarz pogotowia odwiózł do szpitala św. Jakoba.

— **Pod macoszemu.** Dn. 23 b. m. w czasie sprzeczki został uderzony nożem w rękę przez ojczyzna 19-letni Stanisław Bohdanowicz (W. Stefańska 34). Wzywane Pogotowie poszkodowanemu udzieliło pierwszej pomocy.

— **Pod wozem.** Dn. 26 b. m. wioząc wóz z z sianem trafił pod koło furman 55 letni Antoni Różowski (Orenburska 46) któremu została złamana noża oraz obojczyk. Wzywany na miejsce wypadku lekarz pogotowia odwiózł poszkodowanego do szpitala św. Jakoba.

— **Uderzony elektrycznością.** Dn. 26 b. m. podczas przeprowadzania elektryczności przez Dawida Kapczewskiego nastąpił wybuch, który przyczynił się mu do uszkodzenia ciała. Pogotowie poszkodowanemu udzieliło pierwszej pomocy.

— **Nie udało się.** Dn. 25 b. m. został ujęty na gorącym uczynku Rubin Frydman (Ponarska 20) który popełnił kradzież kozy z dziedzińca domu Nr. 16 przy ul. Kijowskiej.

— **Za strzelaninę.** Policja 5-go kom. zatrzymała Jana Bielskiego, który strzelał z rewolweru na ulicy.

— **Kradzieże.** Janowi Stankiewiczowi skradziono rower wartości 2 mil. mar.

Tomaszowi Pawłowski (Gimnazjalna 16) skradziono z pokoju szafki zegarek.

Sport.

— **Wyniki raidu samochodowego.** Komisja sportowa „Automobilklub Polski” ogłasza oficjalny komunikat o wynikach raidu: Bez punktów karnych przybyli Austro Daimler, kierowca Liefeld, oraz Praga Grand, kierowca Siroucek; wszystkie inne otrzymały punkty karne. Nagrody rozdzielono w sposób następujący: nagrodę komisji sportowej dla jeźdźca gentelmena otrzymał Liefeld. Nagroda „Czerwonego Kurjera” przypadła również Liefeldowi. Nagrodę czasopisma „Auto” za elastyczność otrzymał Mrajski, nagrodę trzeciego oddziału sztabu generalnego otrzymał również Mrajski. Dyplom ministerstwa spraw wojskowych otrzymały Centralne Warsztaty Samochodowe. Specjalną nagrodę komisji sportowej otrzymał Kapliński. Nagrodę Tow. Phos otrzymał Praga Grand. Dyplom komisji sportowej uzyskał Władysław Wapiński, nagrodę Kawalera otrzymał Grabowski.

— **Piłka nożna.** Między Polonią (Warszawa) a Unją (Łódź) odbyły się zawody z następującym wynikiem: 3:2 (2:4). Podczas gry zdarzył się nieszczęśliwy wypadek: jeden z uczestników gry, Czyżewski w zderzeniu z przeciwnikiem zламаł obojczyk.

TELEGRAMY.

Enuncjacja Venizelosa

LOZANNA, 26.VI (PAT.) Venizelos wizytował wczoraj generała Pelle, który oświadczył, iż istnieje uzasadniona nadzieja, że pokój będzie mógł być wkrótce podpisany. Venizelos wskazał, że Grecja pragnęaby przyspieszyć rokowania o zawarcie

pokoju z Turcją, by móc zredukować armię i roz�isać ogólne wybory.

Turcję zwolniono od finansowych zobowiązań.

LOZANNA, 26. VI. (Pat.) Zebrał się tu Komitet Finansowy, na którym wszyscy sojusznicy rzekli się wszelkich reklamatu w sprawie wynagrodzenia szkód i strat odszkodowań, zastrzegając sobie prawo koncesji dla cudzoziemców. Turcy zrezygnowali z sum w złocie zasekwestrowanych w Niemczech i Austrii po wojnie. Turecka Rada Długów zwolniona została od wszelkich zobowiązań w sprawie wypłaty papierów emitowanych w Turcji.

Revolucja w Albanji.

RYM, 23.6. — Pisma włoskie podają do wiadomości, że w okolicach Krańnicy wojska rządowe, wysłane ze Skutari, zostały przez powstańców kompletnie rozbite. Powstańcy maszerują obecnie na Skutari i Kroje.

Zdobycie Skutari.

BERLIN, 23.6. — Podobno zostało zdobyte Skutari przez wojska powstańców albańskich. W poselstwie serbskim oświadczają, że w razie groźnego rozwoju powstania, rząd serbski, w interesie bezpieczeństwa swych granic, będzie zmuszony zainterwenjować w sensie utrzymania normalnego stanu rzeczy w Albanji. Rząd serbski w żadnym razie nie dopuści do utworzenia w Albanji monarchji księcia Wieda.

Kongres socjalistyczny w Belgji.

BRUKSELA, 23.VI. (A.W.) Na ostatnim nadzwyczajnym kongresie partji socjalistycznej uchwalono rezolucję, wniesioną przez Vandervelde, wzywającą klasę robotniczą do przeciwstawienia się powiększaniu ciężarów wojennych oraz wprowadzenia w życie ustawodawstwa socjalnego. W przemówieniu, wygłoszonym na zjeździe oświadczył, iż socjaliści nie przystąpią do współpracy z rządem mieszczańskim.

Przedstawiciel Włoch w Moskwie.

MOSKWA, 22. VI. (Aw.) Nowym przedstawicielem Włoch w Moskwie mianowany został p. Piacentini, dotychczasowy poseł włoski na Łotwie i Litwie.

Konfiskata węgla z Zagł. Ruhry.

Dowódca wojsk okupacyjnych zarządził konfiskatę wszystkich zapasów węgla, które komisja kontrolna francusko-belgijjska uzna za niezbędne.

Handlowy układ austriacko-francuski.

PARYŻ, 23. VI. (Pat.) Został podpisany układ handlowy austriacko-francuski.

PARYŻ, 25.VI. (A.W.) Podpisana 22 b. m. umowa handlowa między Francją a Austrią wznawia wzajemność między obu państwami w traktowaniu osób i towarzystw w obrocie towarowym i w dziedzinie transportu. Umowę zawarto na rok.

Na konferencji Lozańskiej.

LOZANNA 25.VI. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu delegatów przedyskutowano projekt traktatu i omówiono wszystkie sporne sprawy.

Rokowania rosyjsko-japońskie.

Rokowania rosyjsko-japońskie rozpoczynają się 28 b. m.

TEATR POLSKI.

„W Małym Domku”

Kiedyś, w czasach nie bardzo odlegle przedwojennych, w przejeździe przez Wiedeń, trafiłem w Burgu na Rittnera „Sommer”. Rittner, polski wiedeńczyk, (bywają też polscy paryżanie, jak naprzykład Kazimierz Waliszewski) był wówczas faworytem stolicy naddunajskiej; wystawiono też jego „Lato” z niezmiernym pietyzmem. I cóż za wręcz przedcudny zgotowany Wiedniowi wieczór teatralny! Nie pod względem jakiegos nadzwyczajnego wirtuozostwa gry; o to wogóle w sztukach Rittnera nie chodzi przedewszystkiem. Chodzi w sztukach Rittnera głównie o ogólny ich nastrój. A niezmiernie subtelne są one wszystkie.

Potem to Rittnerowskie „Lato” widziałem w Warszawie na scenie Rozmaitości. Grały przednie nasze siły dramatyczno-komedjowe. I cóż? Niepamiętam bardziej chybionej premjery. Nie utrafiiono ani w nastrój, ani w charakter, ani w ton, ani nawet w tempo sztuki.

Podobnie rzecz się ma z „Małym domkiem”. Prawda, śmiała to sztuka; bardzo w założeniu i rozwiązaniu wyrazista; teza postawiona wcale radykalnie; Rittner na przesłaniu 3 aktów poruszył te sześć razy tyle zagadnień psychologicznych i socjalnych. Padają aż dwa strzały rewolwerowe, jeden morderczy, drugi samobójczy... Czegoż chcieć więcej? Któż był tam się znudził! A jednak... a jednak z chwilą śmierci bohaterki i z chwilą samobójstwa bohatera, sztuka bynajmniej się nie kończy, nie urywa. Gdyż bo-

haterem sztuki Rittnera nie jest bynajmniej doktor; bohaterką nie jest bynajmniej jego żona. Bohaterem sztuki jest—mały domek. Ten właśnie mały domek, przez którego pokoje i werandy przepływa niezmiernie subtelna, przepelniona dziwną melancholją, ewolucja życia dwojga ludzi, tak zgoła niepotrzebnie przykutych do siebie. A gdy to życie anormalne i okrutne ze ścian „małego domku” uchodzi... każe Rittner w tymże momencie zakwitnąć w jego, pełnym jeszcze tragizmu, saloniku nowemu życiu: całkiem normalnej panny Wandy i rozkochanego w niej nauczyciela tak dobrego, tak kryształowo zacnego, że aż prawie „nie z tego świata”.

Jeden problemat rozwiązany. Rozwiązał go strzał pierwszy porywczy, a sprzątnął zupełnie ze świata drugi strzał—ekspjacyjny. W małym domku cisza i pustka. Pozostał on tam, za kurtyną, jak owa baszta starego zamczka, z którego życie średnio-wieczne uleciało. Tylko po pustej widowni rozwiązanego i uprzątniętego problematu, snują się wciąż i blakają i kolaczą się: ludzkie refleksje i perflaksje na temat niemiernego zagadnienia o szczęściu i o miłości, o władzy nad życiem ludzkim i o ludzkiego życia tak przedziwnie smutnej ironji...

Tuż przed ostatecznym zapadnięciem kurtyny, zamigotał — jak się rzekło — w małym domku zawязek nowego problematu. Ale to dlatego tylko, aby pokazać, że natura nie znosi próżni i że ciągiłość doli ludzkiej trwa nieprzerwanie... że musi nieprzerwanie trwać. Co się tam stanie z p. profesorem i z jego Wandeczką — to już nas niech nie obchodzi. Pani Marynia,

biedna, Bogu ducha winna, głupia i całkiem żywiolowa, jak dziczka w lesie — nie żyje. Może i lepiej dla niej?... Zabił się doktor, jej mąż, ofiara „obowiązku”, ofiara „zasady odpowiedzialności”... Skończyło się. F i n i t a l a c o m e d i a. Nie mamy już co robić w tym saloniku z malwami za oknem i słonecznikami. Idźmy do domu.

Lecz tego właśnie wielkiego obrazu życia w domku małym nie dobyto, niestety, ze sztuki Rittnera tu u nas w Lutni. Mały domek nie żył własnem życiem pod reżyserką ręką. Aktorowie grali samopas; każdy wedle sił odrabiał swoje; nie tworzono zbiorowo: atmosfery i nastroju.

Może było prób za mało; może licznono, że popisowy występ p. Ordon-Sosnowskiej... starczy za wszystko?

Dość, że więcej było w onegdajszym „Małym domku” melodramatu niż filozofującej melancholji; więcej uganiania się za tekstem, jak właściwego charakteru sztuki, niezmiernie misternej, wymagającej pokazywania akcji rzeczowej jakby przez subtelna mgłę ogólnozyciowego symbolu. Djalogi zaś rwały się; akcja nie miała bynajmniej właściwego tempa, rozwlekając się tam, gdzie scena powinna była przelecieć jak błyskawica. Nawet p. Wyrwicz, ciągnął, ciągnął, przesadzając w typie, który obyż nie przeszedł w manierę u tak przecie utalentowanego artysty. P. Leńiewski: zbyt niewyszukanie załatwił się z doktorem: tak traktuje artysta wielką rolę chyba w wielkim pośpiechu. Dlaczegoż mógł p. Wołtejkę dorzucić wybornego w charakterze sędziego nawet do... wyglądu p. Ordon Sosnowskiej? Dlaczegoż p. Kijowski był bez zarzutu jako Jurkiewicz? O p. Du-

nin-Rychłowskiej nie wspominam, bo w ostatniej chwili musiała zastąpić chorą p. Bortnowską i istnym cudem dotrzymała placu roli wcale nie malej.

Sztukę całą dźwigała na swych barkach p. Ordon-Sosnowska. W rolach takich, jak Marynia, —niema owa na scenach polskich współzawodniczki. Gra—bezkonkurencyjnie. Wszystko, co sztuka aktorska i talent, i intuicja, i inteligencja dać mogą takiej, jak nieszczęsna Marynia, postaci p. Ordon-Sosnowska daje z siebie. Na taką rozkoszną i głęboką zarazem grę, na tak przedziwną naturalność szczerost i prawdę zdobyć się może tylko artystka niebylejkiej miary.

Nie było osób wiele na premierze onegdajszej i nie dziw. Przepysznie wystawiona „Bajadera” będzie jeszcze przez cały szereg wieczorów pochłaniała całą niemal publiczność teatralną wileńską; dyr. Rychłowski w jednym swoim teatrze, w Letnim, wytworzył konkurencję niebywałą drugiemu swemu teatrowi, w Lutni! Trudno. Stało się.

Lecz ci, co oparli się syrenim głosem z ogrodu Pobernardyńskiego i przysłi do teatru Polskiego—zaprawdę nie żalowali uczynionego w boru. P. Ordon Sosnowską, grającą onegdaj przed elitą polskiej publiczności teatralnej, na czele z p. prezydentem i wiceprezydentem miasta, z zastępcą Delegata Rządu i p. komisarzem rządu oklaskiwano wręcz owacyjnie — i bardzo serdecznie. Należałoby „Mały domek” trzymać możliwie długo na afiszu aby właśnie w roli doktorowej Maryni mogło jak najwięcej osób p. Ordon-Sosnowską zobaczyć i podziwiać.

Cz. J.

Konferencja w sprawie Tangeru.

PARYŻ. 25.VI. (A.W.). Rząd hiszpański zdecydował się zamianować swych pełnomocników na konferencję w sprawie Tangeru. Konferencja rozpocznie się wobec tego jeszcze w bieżącym miesiącu w Londynie.

Rozruchy w Palestynie.

PARYŻ. 25.VI. (A. W.). Wysoki Komisarz Anglii w Palestynie, sir Robert Samuel, wyjechał do Londynu, aby osobiście przedstawić Rządowi trudności wypływające z obecnej sytuacji w Palestynie. Przed kilku dniami 9000 Beduinów opuściło swoje

siedziby i zagraża północnej części Palestyny.

Walki na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. 25.VI. (A. W.). Donoszą tu z Czytu iż oddziały piątej armii sowieckiej zajęły Ochock i wyparły stamtąd resztki białych wojsk. Szef wojsk białych gen. Rakilin po zajęciu Ochocka przez wojska czerwone zastrzelił się.

Obrazy III Międzynarodówki komunistycznej.

MOSKWA. 25.VI. (A. W.). Obrady plenum Komitetu Wykonawczego III Międzynarodówki zostały zamknięte. Wybrano prezydium, w skład którego wchodzi: Zi-

nowjew, Zetkin, Terracini, Bucharyn, Ra-dek, Kolarów, Kanta-Jama, Neyrad, Suworin i Szackin. Między innymi uchwalono aby we wszystkich państwach komunistów utworzyli specjalne organizacje dla walki z faszyzmem. Co do spraw religijnych uchwalono, że religia może być traktowana jako sprawa prywatna poszczególnych obywateli jedynie w daństwach burżuazyjnych, nie zaś w partii komunistycznej, z której religia raz na zawsze musi być usunięta.

Sprawa Kłajpedy.

KOWNO. 25.VI. (PAT.). Dzienniki donoszą że rokowania w Paryżu w sprawie Kłajpedy na wniosek Rządu Litewskiego odroczone do trzeciego lipca.

Ofiary.

Dla wdowy z inteligencji z trogiem małych dzieci;
F. F. 10,000 marek.

Giełda.

Warszawa 26.VI. (PAT.) warszawsza giełda urzędowa z 26.VI. Dolary, 100500. kupno 98.500 marki niemieckie 0.82 kupno 0.80.

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.

Ogłoszenia.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13. czerwca 1923 r. za Nr. 81 wciągnięto:

R. H. B. 1—81 „Spółka dla Handlu i Przemysłu „Wilejka“ z ograniczoną odpowiedzialnością“. Przedmiot — przywóz, wywóz i handel krajowymi i zagranicznymi towarami półsurowcami i surowcami w kraju i zagranicą, jak również wyrobu i sprzedaży produktów z surowców krajowych i zagranicznych. Siedziba—Wilno, ul. Subocz 6-a. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 31 marca 1922 r. Spólnicy: Zakład Possehla w Lubecz w imieniu i na rzecz, którego występuje Zygmunt Jundziłł, Herman Lange, Jakób Krull, Ignacy Materski, Arnold Mozer * w imieniu i na rzecz którego występuje August Torwirth i Karol Konstanty Spahn w imieniu i na rzecz którego występuje Julian Juniewicz zamieszkali: Jundziłł w Wilnie—Portowa 20, Materski—w Wilnie, Mickiewicza 29, a wszyscy pozostali w mieście Nowej-Wilejce, star. Wileńskiego. Wysokość kapitału zakładowego wynosi 5.000.000 mk. podzielony na 1000 udziałów po 5000 mk. każdy. Zakład Possehla posiada 348 udziałów, Lange 50 udziałów, Krull—jeden udział, Materski—jeden udział, Mozer dwieście udziałów i Spahn—czteryście udziałów. Zarząd stanowią: Herman Lange, Jakób Krull. Każdy z członków Zarządu oddzielnie ma prawo reprezentowania spółki i podpisywania wszelkich zobowiązań, weksli, korespondencji i t. w jej imieniu. Prezes Zarządu ma prawo otrzymywania korespondencji pocztowej i innej i załatwiania spraw bieżących przekazać prokurentom lub urzędnikom spółki pod warunkiem, aby wszelkie dokumenty przez nich w imieniu podpisywane—miały dwa podpisy upoważnionych. Prokurentami firmy są: Julian Juniewicz i Wilhelm Lange zamieszkałi w Wilnie przy ul. Subocz pod Nr.6-a. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Józefem Siewirkiem notariuszem przy Wydziale hipotecznym Sądu okręgowego w Wilnie na czas nieograniczony.—

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 15 czerwca 1923 r. pod Nr. 151 wciągnięto:

R. H. A. 1—151. Firma: Spółka Józef Jurkiewicz i Ksawery Szalkiewicz: Siedziba w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej pod Nr. 23. Przedmiot—sklep dewocyjny i księgarnia—Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 1910 r. Spólnicy: Jurkiewicz Józef i Szalkiewicz Ksawery zam. w Wilnie: pierwszy—Bazylińska 3 drugi—Jerolimka 8. Spółka firmowa zawarta w dniu 17 stycznia 1911 r. Zarządca spółki Józef Jurkiewicz, który władny jest podpisywać wszelkie zobowiązania, zawierać umowy i wystawiać weksle.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 14 czerwca 1923 r. pod Nr. 146 wciągnięto:

R. H. A. 1—146. Firma:—Zakłady przemysłowe Leon Romanowski i S-ka w Lidzie. Siedziba Zarządu spółki w Lidzie przy ul. Zamkowej pod Nr. 21; siedziba zakładów głównych—cegielnia we wsi Szejbaki gm. Lidzkiej i tartak w Lidzie, przy ul. Legionowej. Przedmiotem spółki jest dalsze prowadzenie i rozszerzenie cegielni we wsi Szejbaki i tartaku w mieście Lidzie, oraz eksploatawanie lasów i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych. Spółka rozpoczęła swą działalność 22 maja 1923 r. Spólnicy Julian Borek-Borecki, Stefan Mokrzecki, Ignacy Montwiłł, Leon Romanowski i Stanisław Sęczykowski zamieszkałi: pierwszy Wilno-Mickiewicza 62, drugi—Wilno Mickiewicza 19, trzeci—Lida Dworzaska 4, czwarty—Lida—Zamkowa 21 i piąty—Wilno Mostowa 9. Zarząd sprawami spółki należy do wszystkich spółników. Zbycie, nabycie, ścieśnienia i obciążenie nieruchomości i praw hipotecznych wymaga zgody wszystkich spółników. Do bezpośredniego zarządzania i administrowania sprawami spółki wybrani Leon Romanowski i Ignacy Montwiłł, wszelkie zobowiązania, umowy, weksle, czeki, plenipotencje winny być zaopatrzone stemplem firmy i podpisane przez nich obu łącznie; wszelką korespondencję oraz pokwitowania może podpisywać każdy z nich z osobna. Spółka firmowa zawarta w dniu 22 maja 1923 r. na czas nieograniczony.—

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 22 maja 1923 r. za Nr. 63 wciągnięto:

R. N. B. 1—63. Firma—Towarzystwo Akcyjne Kurlandzkiej Olejarni. Siedziba Wilno ul. Słowackiego 14. Przedmiot—prowadzenie przedsiębiorstwa przemysłowego Olejarni w Wilnie przy ul. Kurlandzkiej w domu własnym pod Nr. 7. Spółka Akcyjna posiada swe składy: przy ul. Sadowej pod Nr. 4 i przy ul. Szopena pod Nr. 1. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 1898 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi 400.000 rubli podzielonych na 1600 imiennych akcji po 250 rubli każda. Członkowie Zarządu spółki są: Papirno Anna, Szabad Paulina, Trocki Izaak, Makowier Wulf, Kryński Wulf i Trocki Saul. Zastępcami członków Zarządu d-r C. Szabad i Wygodka Anna Weksle, pełnomocnictwa, umowy, kontrakty, akty hipoteczne i notarialne, tudzież żądania zwrotu sum z instytucji Kredytowych, podpisuje conajmniej dwóch członków Zarządu. Czeka na rachunek bieżący podpisuje jeden z dyrektorów, upoważniony do tego przez uchwałę Zarządu. Do odbierania z poczty pieniędzy, przesyłek i dokumentów dostateczny jest podpis jednego członka Zarządu. Spółka akcyjna statut jej zatwierdzony przez Ukaz cesarski w dniu 11 listopada 1898 r. oraz został zarejestrowany w wydziale spółek Akcyjnych Ministerstwa Przemysłu i Handlu Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 16 czerwca 1923 r. pod Nr. 157 wciągnięto:

R. H. A. 1—157. Firma: „Spółka M. Rutszejn i J. Izraelit“ Siedziba w Wilnie przy ul. Sadowej pod Nr. 4. Przedmiot—handel sędziami solą i innymi kolonialnymi towarami. Czynności swe spółka rozpoczęła 1 stycznia 1923 r. Spólnicy: Maks Rutszejn i Józef Izrael zam. w Wilnie przy ul. Sadowej pod Nr. 4. Spółka firmowa zawarta na termin nieokreślony. Zarządcami spółki są obaj spółnicy. Wszelkie obligi i weksle winni w imieniu firmy podpisywać obaj spółnicy. Wszelkie inne czynności może dokonywać w imieniu firmy każdy ze spółników z osobna.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 16 czerwca 1923 r. pod Nr. 156 wciągnięto:

R. H. A. 1—156. Firma: „Polza“ spółka Goldstejn i Chmielnicki. Przedmiot — prowadzenie introligatorni. Siedziba zakładu w Wilnie przy zaułku Dziśnieńskim pod Nr. 4. Data rozpoczęcia czynności spółki 1902 r. Spólnicy: Chaim Goldstejn zam. przy ul. Nowogrodzkiej pod Nr. 6 i Abram Chmielnicki zam. przy ul. Piłsudskiego pod Nr. 23. Spółka firmowa zawarta na czas nieokreślony. Zarząd jej sprawami i należy do obu spółników. Wszelkie zobowiązania, umowy, weksle w imieniu firmy muszą podpisywać pod stemplem firmy obaj spółnicy.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 18 czerwca 1923 r. pod Nr. 158 wciągnięto:

R. H. Firma — Widecki Wulf. Siedziba w Wilnie przy ul. Niemieckiej pod Nr. 22. Przedmiot — sklep sukieny. Data rozpoczęcia czynności przedsiębiorstwa w 1922 r. Właściciel przedsiębiorstwa Wulf Widecki zam. w Wilnie przy ul. Portowej pod Nr. 5.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 14 czerwca 1923 r. pod Nr. 147 wciągnięto:

R. H. A. 1-157. Firma: „Bronisław Kaźdalewicz“. Siedziba m. Olszewo star. Święciańskiego. Przedmiot — hurtowy handel solą, tytoniem, sacharyną i innymi artykułami. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 1922 r. Właściciel przedsiębiorstwa Bronisław Kaźdalewicz zam. w Olszewie.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

W dniu 9 czerwca 1923 r. Sąd Okręgowy, jako Sąd Rejestrowy po rozpoznaniu oświadczenia Zarządu spółki Akcyjnej Wileńskiego Towarzystwa Handlowego Poisko-Lotewski Eks-Import w kwestii sprostowania wpisu do rejestru wyżej wymienionej firmy odnośnie do wysokości jej kapitału zakładowego postanowił: poczynić sprostowanie w rubryce 4—ej wpisu do rejestru dział B. Nr. 48 ustalając następującą treść wpisu: Kapitał zakładowy spółki wynosi 60.000.000 mk. i podzielony na 12000 akcji po 5000 mk. każda.—

Wydział Rejestru Handlowego Sądu
Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie 18 czerwca 1923 r. pod Nr. 161 wciągnięto:

R. H. A. 1—161. Firma: Bajewski Jan. Przedmiot Drukarnia. Siedziba w Wilnie przy ul. Sawicz pod Nr. 8. Przedsiębiorstwo funkcjonuje do 1908 r. Właściciel przedsiębiorstwa Jan Bajewski zam. w Wilnie przy ul. Sawicz pod Nr. 8.—

Wydział Rejestru Handlowego Sądu
Okręgowego w Wilnie.—

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 14 czerwca 1923 r. pod Nr. 152 wciągnięto:

R. H. A. 1-152 Firma — Spółka „Industria“ B. i T. Lejbowiczów i Ewela Eksterkina. Siedziba w Wilnie przy ul. Popławskiej pod Nr. 22. Przedmiot — eksploatacja gorzelni i Fabryki wódek. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od maja 1922 r. Spólnicy: Berko i Tobiasz Lejbowiczowie zam. przy ul. Sierakowskiego pod Nr. 4 i Ewel Esterkin zam. przy ul. Jagiellońskiej pod Nr. 3. Spółka firmowa zawarta w dniu 22 listopada 1921 r. Zarząd jej sprawami należy do wszystkich spółników. Wszelkie zobowiązania spółki winne być podpisywane przez wszystkich trzech spółników.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Najlepsze w Polsce**Dachówki Szwajcarskie**

Już otrzymano i sprzedają się we wszelkiej ilości

Handl.-Przemysł. „UNJA“ Sp. Akc.
TWO WILNO
ul. Jagiellońska 3.

Akuszka Okuszko
ul. Wielka 13-2, przyjmuje
9—11 i 3—6.
UDZIELA PORAD

Dr. J. Bernsztejn.
chor, skórne, weneryczne,
syfilis i moczopłciowe. 9-1
i 4—8. ul. Mickiewicza 28
miesz. 5.

D-r. Med.
Kazimierz Łukiewicz

Choroby skórne i wen.
Przyjmuje od 3—5 po poł
ul. Adama Mickiewicza 9
(wejście z ul. Sniadeckich
418

Poszukuję samodzielnego
agenta-sprzedawcy maszyn rolniczych na
Wileńszczyznę. Oferty z curriculum vitae i podaniem
referencji proszę adresować:
Warszawa, skrzyżn. poczt.
Nr. 117.

DO SPRZEDANIA
Sklep z mieszkaniem —
Adres w administracji
„Słowa“ —

„Uniwersytet Stefana Bato-
rego potrzebuje skarbnika.
Wymagana dobra znajomość
buchaltrji. Zgłaszać się do
Kwestora lub Rektora (ul.
Uniwersytecka 3) w godzinach urzędowych“—

P O K Ó J do wynajęcia
Stefańska 38 m. 1,
między 4—6 po południu.

Kołdry w wielkim wyborze pościel
poduszkę poleca Warszawski
Magazyn Pościelowy.
Wileńska 10.

Akuszka z Warszawy
udziela porad. Przyjmuje
od 9 rano do 7 wiecz.
Mickiewicza 46—6.

Do pp. Myśliwych.
Zarząd Wileńskiego T-wa
Myśliwskiego niniejszem
przypomina wszystkim Pp.
myśliwym, że termin polowa-
nia na kaczki i ptactwo
błotne przypada dla Wileń-
szczyzny na dzień 15-go
lipca, a na Piotra i Pawła
Zarząd.

Skradziono tymczasowe
zaśw. demobil. i in. dokumenta
nn imię Kazimierza Tejlino-
go. — Unieważnia się.

Skradziono dwa kwity
depozytowe Wileńskiego Banku
Ziemiańskiego na imię Emilji
Biliewicz za Nr. 7605 na sumę
tysiąc rb. i za Nr. 9792 na
sumę czterysta w listach
Zastawnych Wileńskiego
Banku ziemiańskiego.

KAMIENIE ŻOŁCIOWE

Zmięcza i usuwa bez bólu
Cholekinaza

H. Niemojewskiego

Ataki w zupełności ustają

OBJAWY (początkowe). Ból w bokach i w dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzducha i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY (podczas ataków). W dołku i w wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej—pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozsądzenia żeber i parcie na kiszke stolcowa. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółtą, dżeszcze zimne poty żółtaczka. Blszych informacji udziela Aptekarz fizjolog H. Niemojewski Warszawa. Nowy Świat 5. Skład główny I. B. Segal Wilno. Sprzedawcy w Składach Aptecznych i Aptekach.

**Poszukuję dzierżawy
MAŁEGO FOLWARKU**

niedaleko Wilna, lub st. Kolejowej. Oferty z bliższymi szczegółami nadsył. do biura ogłosz. S. Jutana, Niemiecka 4, tel 222

D-r S. Lewande

P O W R Ó C I Ę

i wznowił przyjęcie chorych.